GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 115

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 30 Kwietnia 1830 roku w Piątek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

HAMBURG. — *Dnia 22 kwietnia.* — Obligacje udziałowe polskie na 1 maja żądano 131¾, płacono 131½.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Lubo każdemu fanty na Lombardzie zastawiającemu wiadomo, iż urządzenie lombardowe, mianowicie w §. 21 stanowi: » Że właściciel fantu zastawiającego, a z powodu niewykupienia lub nieprolongowania zastawy przez licytację publiczną przedanego, ma sobie zostawiony cały rok czasu (licząc od terminu licytacji na której fant był przedany) do zgłoszenia się do Lombardu po odebranie superaty, ieżeli się jaka, po odtrąceniu z kwoty za fant wziętéj, przypadających lombardowi należytości okaże, skoro zaś w przeciągu tak znacznego czasu rzeczonéj superaty z depozytu lombardowego nie odbierze, takowa do funduszów namienionego instytutu wcielona, staje się jego własnością. « Chcąc jednak ażeby nikt niewiadomością składać się nie mógł, przypomina takowy przepis z oświadczeniem, że dyrekcja lombardu od niego odstąpić ani go modyfikować nie jest mocną. — W Warszawie d. 27 kwietnia 1830 r. — Radca stanu prezydent, *Wojda.* — Sekr. jlny, G. *Jakołkowski.*

— Potrzebne są znaczne dobra do zadzierżawienia z wszelkiemi dogodnościami za pieniądze roczne lub trzyletnie albo na dobrą zastawę z dopłatą roczną. Wnijść można w układ o sto dwadzieścia tysięcy złotych polskich; kto takowe dobra posiada, zgłosi się do kantoru lot. klass. Felixa Kierzkowskiego przy ulicy Freta Nr. 255 w Warszawie.

— W cyrkule Soldbergskim w Szlązku, w majętności Doruchowo i Zalesie, należącéj do hrabiego Reichenbach-Goszyc, królewskiego jeneralnego i dziedzicznego pocztmistrza wolnego państwa Goszyce, znajdują się *Papiernie* w odległości 1½ mili do Szyldberga a 2 mile od Kempna, które z przynależącemi do nich realnościami oraz z zabudowaniem mieszkalném i gospodarskiém, jak niemniéj i z inwentarzem, publicznie więcéj dającemu sprzedane zostaną. Do téj sprzedaży wyznaczony jest jeden termin peremtoryjny, a mianowicie na dzień 27 *maja* b. r. rano o godzinie 9. — Chęć mających wzywa się niniejszém, aby w wymienionym dniu i czasie stawili się w tutejszym urzędzie kameralnym, podania swe do protokółu zadyktowali i dalszych układów oraz przybicia oczekiwali. Warunki są do przejrzenia w każdym czasie u podpisanego urzędu. — W Goszycach w Szlązku dnia 19 kwietnia 1830 r. — *Urząd Kameralny wolnego państwa i hrabiów Reichenbach.* Gruschke.

(Toż samo po niemiecku.)

Die den Königl. General-Erb-Land-Post-Meister freyen Standes in Schlesien, Herrn Grafen v Reichenbach-Goszütz zugehörigen in Soldbergs Kreise und den Ortschaften Doruchowe und Zalesse gelegenen Papier-Fabriken, welche 1½ Meilen von Schildberg und 2 Meilen von Kempen enfernt, sollen mit allen dazu gehörigen Realitäten, Wohn und Wirthschafts-Gebäuden nebst Inwentarien-Stücken öffentlich an den Meistbiethenden verkauft werden. Zu diesem Verkauf ist ein einziger peremtorischer Termin und zwar den 27 maj a. c. Vormitags um 9 Uhr angesetzt worden. — Hierauf reflectirende Kaufslustige, werden daher hierdurch aufgefordert, gedachten Tages und zu bestimter Zeit im hiesigen Kammeral Amt zu erscheinen, ihr Gebot zu Protocoll zu geben, und die weitere Verhandlung so wie den Zuschlag zu gewärtigen. Die Bedingungen können zu jeder schiclichen Zeit bei unterzeichnetem Amte inspicirt werden. Goschütz in Schlesien d. 19 April 1830. — Reichsgräfl von Reichenbach frei. Standes Herrn Kameral Amt. *Gruschke.*

— *Komornik sądowy województwa Lubelskiego.* — Podaje do publicznéj wiadomości, że dobra Baranow w powiecie Kazmierskiém województwie Lubelskiém na trakcie z Kocka do Puław, od miasta wojewódzkiego Lublina o mil 6 położone granicą z Łukawicą i Żyzynem, składające się z miasta Baranow, folwarku tegoż nazwiska, folwarku Czołna, Wsioch, Sniadawka, Woią, Banach, Zagozdzie, Grudek i Woli Członkowskiéj, z przewozem na rzece Wieprzu, wypuszczone zostaną w trzechletnią dzierżawę, poczynając od dnia 24 czerwca 1830 roku do dnia 24 czerwca 1830 roku; czynsz dzierżawny roczny wynosi teraz, nie rachując podatków złp. 10260. Warunki licytacyjne w każdym czasie przejrzeć można w kancellarji rejenta Wasiutyńskiego w mieście wojewódzkiém Lublinie, przed którym w dniu 12 maja r. b. licytacja o godzinie 2 po południu odbędzie się. — Lublin dnia 7 kwietnia 1830 r. — Maciéj *Rudnicki.*

— Osoba obeznana z gospodarstwem praktycznem i teoryczném, z gorzelnictwem, z chodowaniem owiec hiszpańskich i weterynarją, nakoniec z wszelką administracją ekonomiczną, a przytém mająca przeszło 60,000 zł. kau-

cji w nieruchomości i kapitałach, życzy sobie przyjąć od przyszłego ś. Jana, to jest od d. 24 czerwca 1830 r. obowiązki plenipotenta, rządcy dóbr lub kassjera prywatnéj a znacznéj majętności tu w kraju. Dowiedzieć się o niéj można u właściciela domu pod liczbą 443 przy ulicy Krakowskie-przedmieście.

Wiadomości Warszawskie.

— N. Pan raczył nadać klejnot szlachectwa z herbem *Głosków*, JP. Franciszkowi Stalkowskiemu właścicielowi dóbr ziemskich w wdztwie Podlaskiém, dla niego i jego potomków.

— J. K. M. xiąże Albert Pruski, pozawczoraj wieczorem wyjechał do Berlina.

— Do onegdajszego opisu zebrania członków Tow. kred. ziem. wojew. Mazowieckiego, dodać należy: iż radcą Dyrekcji głównéj obrany został na témże zgromadzeniu JW. Wincenty Dobiecki, a viceprezesem przyszłego zgromadzenia JW. Jan Rzeszotarski.

— Posąg Kopernika ma być postawiony przed domem król. tow. przyjaciół nauk d. 8 lub 9 maja. Medale na pamiątkę téj uroczystości, w Paryżu przez bawiących się tam rodaków modelowane i wybite zostały.

— Dziś o wieczornéj godzinie poprowadzą się zwłoki *Marji Herman*, z domu *Tańskich*, na wieczny spoczynek. Po ciężkiéj płucowéj chorobie z gorączką połączonéj, którą jednak z cierpliwością chrześcijanki znosić umiała, zeszła w samym kwiecie wieku, w 26 roku życia. Córka Ignacego Tańskiego, zasłużonego w literaturze ojczystéj poety, córka powszechnie szanowanéj i już w cichym grobie od czterech lat złożonéj matki, siostra zaszczytnie znanéj autorki, a drugiéj wzorowéj drobnych dziatek matki, mająca męża, wuja i szwagrów piastujących urzędy, ciotki z wzorowych obyczajów i domowych cnót słynące i liczne rodzeństwo znane obywatelstwem w kraju, starała się, idąc za takiemi rodu swego wzorami, wszystkie obywatelskie i domowe cnoty posiadać i je wszystkie w sobie jednéj połączyć. Zasłynęła też w przymioty duszy i serca bogato, jak wybujały kwiat wiosenny, który zimno grobowe zwarzyło. Wysokie ukształcenie i talenta a przytém potulna niewieścia skromność, czyniły jéj towarzystwo miłém i pożądaném, a dom jéj dla trudami powołania swego znużonych, był domem przyjemnego wytchnienia. Nie dziedziczka obszernych włości, miała przecie z ręki opatrzności tyle, że stało ją na przystojną gościnność, nawet na miłosierne uczynki. Gospodarność, pracowitość i dobroć ją bogaciły. Nie mając własnego potomstwa, była matką dla sieroty, i gdzie mogła łagodziła niedolę biednych. Wówczas nawet kiedy mdlejące opuszczały ją siły, niepomna własnych dolegliwości, starała się zabiedz potrzebom bliźniego, i na trzy dni przed wielkim tygodniem, z darów od przyjaciół domu mdłą już ręką uzbieranych, udzieliła wsparcia zubożałéj wdowie i część ich na instytut moralnie zepsutych dzieci obróciła. Przez całe życie swoje zajęta uczuciami ludzkości, do ostatniéj chwili trwała przy nich; ubolewała nawet że w słabości swojéj więcéj niż dawniéj wymagała starania, i nie dosyć mogła dla wszystkich być uprzejmą. Pamiętna na związki przyjaźni z wielą osobami, lubiła słyszeć wspominane ich imiona, a w bliskiéj zgonu godzinie, wzywała sama bliżéj ją obchodzące osoby po imieniu; nie widząc niektórych z drogiego sobie grona, żałowała, że się z niemi, jak mówiła, w *podróży swéj ominie*. Jak całe życie jéj było spokojne, łagodne i szlachetne, tak w samych marzeniach, które dolegliwa choroba na nią sprowadziła, wystawiała sobie tylko obrazy miłe, szlachetne i jak dusza jéj wzniosłe. »*To nie ja, to ciało moje*« rzekła raz w anielskiém zachwyceniu, które całą tajemnicę nieśmiertelności zdawało się tłómaczyć, i podnosząc rękę ku głowie i sercu: »*To ja* rzekła; *ach! w sercu jakie czuję szczęście!* Całe jéj życie było przygotowaniem do śmierci; nie zaciągnęła więc ciężących długów; a śmierć zastała ją gotową, spokojną, nie jak groźny lecz jak nieuchronny posłaniec od Boga. Rozczulającą i razem przerażającą rzeczą było dla siostr i przyjaciółek otaczających jéj łoże słyszeć: »*Kiedyż mnie przeniesiecie do zimnego gaiku, gdzie się ochłodzę od gorąca?* albo: *Czyliż ów domek mały dla mnie już gotowy; w nim mi dobrze będzie!* Dziś do tego ciasnego domku, do jéj *prawdziwéj i właściwéj*, jak ją zwała, *komnaty*, odprowadzają krewni i przyjaciele tę nieporównaną, kto ją znał, w dobroci i cnotach istotę, i czując, jak wielką w zgonie jéj nie tylko sami lecz całe społeczeństwo ponosi stratę, zroszą łzami przyjaźni jéj mogiłę. K. L. S.

— (*Artykuł nadesłany*). — *A* do Z. — Panie Z! Wpana w wczorajszym Dzienniku krajowym (Nr. 112) umieszczony artykuł pod tyt: *kilka słów o recenzji słownika hebr. ułożonego przez profess. Chiarini* » bardzo mnie zastanowił. Przewiduję, że szczególniéj za granicą do ostatka natrząsaliby się z nas, gdyby się dowiedzieli, że my Polacy, lubiący otwartość i prostotę, zbyt chełpliwe i przesadzone łatwo przyjmujemy zdania. Jak to? czy serjo czy ironicznie Wpan porównywasz wydawcę słowniczka języka żydowskiego z nieśmiertelnym Kolumbem, Kopernikiem i t. p. Sądzę że Wpan bardzo obraziłeś skromność pana Chiariniego. Gdybym ja był na jego miejscu, nie złożyłbym Wcpanu zapewne podziękowania, chyba gdybym był tak względem siebie stronniczym porozumieć się wprzódy z Wacpanem najmującego na panegirystę. Co do rzeczy saméj każdy widzi że Wcpan mieszasz emetyk z lukrecją; sam zaczynasz o recenzji słownika hebrajskiego a w dalszym ciągu zbaczasz z téj właściwéj materji przechodząc naciąganiem do tłómaczenia talmudu. Podobnego przejścia pozwolił sobie także na swój awantaż pan L A Chiar. w ogólnéj odpowiedzi swojéj. I ja czytałem wspomnioną recenzję wytykającą przeszło 900 błędów i uchybień w słowniku pr. Chiariniego, jak niemniéj artykuły w Gazecie Polskiéj Nr. 102 i 103 z podpisem *J. T.* tudzież *Recenzenta*, ale w tych 3 pismach nie spostrzegłem śladu najmniejszego o tłómaczeniu talmudu. Skoro Wpan jesteś przyjacielem pana Chiar. staraj się uprzątnąć albo całkiem jeżli się to da zrobić, albo przynajmniéj część uczynionych mu w recenzji śmiałych ale zasadniczych zarzutów. Przez dygressje zaś obce i wyszukane przechwały pogorszysz jeszcze sprawę. Wreście zdaje mi się, że tonem a wszczególności kilkoma gminnemi wyrażeniami swego artykułu, narzucasz podéjrzenie stronnictwa obok obrażenia niektórych pism publicznych. Tam gdzie mowa jest o przedmiocie literackim samą tylko znajomość rzeczy, a nie różność wyznania wypada mieć na względzie. Przecież gdy kto przestrzega w materji naukowéj i ochraniać nas chce od błędów i uchybień, należy się wdzięczność takiemu, czy to chrześcijanin czy żyd, czy muzułmanin, albo wcale poganin, byleby tylko twierdzenia i przestrogi swoje udowodnił i usprawiedliwił.

Jeżeli Wpan powtarzam jesteś przyjacielem pana Chi. a zarazem znawcą przedmiotu o którym mowa, chciéj wykazać szczegółowo fałsz owéj recenzji, a wtedy i Wcpan mieć będziesz prawo do wdzięczności nie tylko pana Chia. ale tych wszystkich którzy się poświęcają literaturze wschodniéj. Jeżeli zaś nie znasz mowy i lexikografji hebr. nie wtrącaj się do przedmiotu tobie obcego, bobyś mógł otrzymać znaną odpowiedź Apellesa. Przepraszam jeśli Wcpana tą zmianką urażam. Może jesteś hebrajczykiem i jeszcze takim co zna język przodków swoich. Przepraszam, mówię, bo lubo piérwszy rzut oka na artykuł Wpana kazał mi się spodziewać że jesteś chrześcjaninem, bardzo o tém wątpić zacząłem, gdym spostrzegł, że na końcu twego artykułu wzywasz ku pomocy cieni jakichciś żydów, Dawida, Mojżesza, Kimchy i Heliasza Lewity. Jakkolwiek bądź, rozumiem, że i mnie i Wpana wcale nie potrzebują do sukursu w téj walce literackiéj. Bądźmy lepiéj cierpliwi a nie mieszajmy się do cudzéj sprawy. Widzieliśmy już ogólną odpowiedź Chiar. jak niemniéj artykuł pana J. T. i przedwstępną odpowiedź recenzenta, w któréj nam przyrzekł dalszą przekonywającą. Nie potrzebują walczący naszéj pomocy, a jak wszędzie tak i tu prawda i znajomość rzeczy odniesie zwycięztwo. — Warszawa dnia 25 kwietnia 1830 roku. (*) A.

ROSSJA. — *Z Odessy d. 23 marca (4 kwietnia).* — Jenerał Gubernator przybył tu weśrodę wieczorem, powracając z Sewastopola. — P. Rhind, mianowany konsulem Zjednoczonych Stanów w Odessie, zjechał do Konstantynopola. — Przez ukaz z d. 10 lutego PP. Alexander Herr i Jan Nikolicz uznani zostali w charakterze vice-konsulów Szwecji i Norwegji; piérwszy, w Taganrogu i Marjupolu, a drugi w Teodozji. — Od d. 14 do d. 20 marca zawinęło do naszego portu 11 okrętów; 28 wyszło pod żagle. Ogółem zawinęło do Odessy 68 okrętów, a 128 wyszło pod żagle od czasu otworzonia się żeglugi tego roku.

AMERYKA. — Odebrano w Londynie wiadomości z Tampico, dochodzące do d. 15 lutego. Donoszą w nich, że prowincja południowéj Ameryki Venezuela, przybrała tytuł niepodległéj rzeczypospolitéj Venezueli, obejmującéj w sobie dawne wielkorządztwo Caracas. Przez wysłanie 800 ludzi do Marakaibo, zamierzano znaglić to miasto do przystąpienia. — Kongres wydał postanowienie zabraniające cudzoziemcom trudnić się handlem kramarskim.

— Wiadomości z Rio-Janeiro sięgają daty 12 lutego. Odebrano je przez okręt *Rinaldo*, który opuścił Rio w dniu rzeczonym, Bahia w d. 27 stycznia, a Pernambuco w d. 21 stycznia. Dnia 6 lutego odprawiono w Rio uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym, z powodu zupełnego wyzdrowienia cesarza i królowy D. Marji da Glorja; u dworu były wielkie pokoje. Listy prywatne z Rio donoszą o zawarciu tamże pożyczki po 62 za sto, któréj obligacje poszły zaraz w górę do 65½. Z wiadomości politycznych, nie odebrano nic nowego.

AUSTRJA. — *Z Terżyszcz (Triest), d. 7 kwietnia.* — Przez okręt który w siedmiu dniach zawinął z Malty, dowiadujemy się, że stojąca tam na kotwicy flota Rossyjska i oddział floty Angielskiéj, odpłynęły: piérwsza na morze Baltyckie, ostatni do Anglji.

— W listach pisanych z Livorno d. 2 kwietnia, donoszą, że bryg wojenny *Comète*, który z Alexandrji do Tulonu w tych dniach nadpłynął, przywiózł oświadczenie paszy Egiptu, że się przyłoży do zawojowania Afrykańskich krajów rozbójniczych.

— Gazeta Zagrabska (Agram) polityczna z d. 6 kwietnia donosi: » Dobroczynne skutki rozporządzenia cesarskiego, okazują się, według doniesień z Sadiłowaczu na granicy tureckiéj z dnia 1 kwietnia, odpowiedniemi naszym nadziejom. — W dniu 28 marca ogłoszono amnestję na granicy kordonu, a już w d. 29 przybyło siedemnaście rodzin, między temi 11 mężczyzn, aby jako synowie żałujący wstąpili na ziemię swoich ojców. — Przewielebny biskup Karolgrodu Musiczki, z różném duchowieństwem i major Raatz z pułku granicznego Ottoszańskiego z kilkoma oficerami, udali się na granicę w wyznaczone miejsce, aby stosownie do woli N. pana owych zbiegów przyjąć; i w rzeczy samėj rozczulający był widok, gdy po ustném zapewnieniu rzeczonego biskupa, wszyscy powracający rzucili się mu do nóg, przesyłając Bogu i monarsze najszczersze dzięki. Serdeczne uściski i odgłos radości przyjaciół i krewnych przybyłych na ich powitanie, najmocniéj wzruszyły obecnych; poczém udano się do kościoła. Dwa dni trwały modły i przygotowania a w d. 31 wszyscy się spowiedali i przyjmowali przenajświętszy sakrament. Tak tedy pojednani z Bogiem, monarchą i ojczyzną, stawieni zostali przed wyznaczoną kommissję dla uczynienia zeznań względem rozbojników, swoich towarzyszów, przechowywaczów i popełnionych rozbojów, jako warunków, pod któremi bezkarnie byli przyjęci.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia 17 kwietnia.* — Mówią za rzecz najpewniejszą, że król podpisał już na ostatniéj radzie gabinetowéj postanowienie rozwiązujące izbę deputowanych, które między 1 i 5 maja ogłoszone zostanie. Większa część deputowanych wyjechała na powrót do domów swoich z Paryża.

— Słychać że déj Algieru ma mnóstwo szpiegów w Marsylji, przez których o najmniejszém poruszeniu miewa zaraz wiadomość. Ponieważ Algier od strony lądu nie jest dosyć mocny, dej przeto zakłada nową warownię, w któréj sto armat będzie umieszczonych. W razie gdyby Francuzi pod Algier podstąpili, wszystkich starców i osoby niezdatne do dźwigania broni, postanowił wysłać wgłąb kraju. W ogólności ma mieć 90,000 wojska dobrze wyćwiczonego. Żydzi, Ormjanie i wielu kupców rozmaitych narodów, oddalają się z Algieru.

— Pewna osoba żyjąca w ścisłéj przyjaźni z Boliwarem, odebrała list od tego wodza, w którym daje najmocniéjsze zapewnienie niezmiennego postanowienia swego, usunąć się od spraw publicznych. W tymże liście donosi, że na wiosnę 1831 r. do Francji przybędzie. — Z Buenos-Ayres odebrał pan Ferusac listy z doniesieniem, że doktor Francia udzielił niezawodnie panu Bompland, pozwolenie powrotu do ojczyzny. P. Bompland jest teraz w St. Borja, w wiosce nad rzeką Uraguaj położonéj, zkąd ze zbiorami swemi za dni kilka do Buenos-Ayres przybędzie.

(*) Artykuł niniejszy od dni kilka nadesłany, dopiéro dziś dla braku miejsca mogliśmy umieścić. Tymczasem pan Z. dał już w wczorajszym Dzienniku odpowiedź panu A. (P. R.)

— Z Tulonu donoszą pod d. 9 b. m. że tam po przybyciu fregatty *Cybelle*, rozeszła się wiadomość potwierdzająca zdobycie Trypolis przez wojsko paszy Egiptu. Tymczasem niektóre gazety utrzymują, że cała ta wiadomość jest zmyślona, a przynajmniéj zawczesna.

— Jeden z dzienników przytacza dawne greckie dilemma: »Epimenides powiedział, że wszyscy Kreteńczykowie są kłamcy; ale Epimenides jest sam Kreteńczykiem; zatém skłamał; zatém Kreteńczykowie nie są kłamcami; zatém nie kłamał; zatém etc.« I z tego robi taką parodję: »*Monitor* powiada: wszystkie gazety ministerjalne nie zasługują na wiarę; ale Monitor jest także gazetą ministerjalną; nie można więc zawierzać Monitorowi, a zatém można wierzyć gazetom ministerjalnym etc.«

GALLICJA I LODOMERJA. — *Ze Lwowa, d.* 11 *kwietnia.* — Ubodzy, którzy z tutejszego instytutu ubogich utrzymanie swoje mają, a których liczba 300 osób przenosi, otrzymali w tym roku przez zebranie ofiary w wielki tydzień w kościele łacińskim metropolitalnym Lwowskim, swe wsparcie, a razem nowy dowód szlachetnéj czułości tutejszéj publiczności zawsze względnéj na użalenie ich cierpień. Najszczególniéj do osiągnienia tego celu przyłożyła się JW. z baronów Karnickich Szeptycka przez swoje czynne i gorliwe zbieranie ofiar w wspomnionym kościele metropolitalnym, za co téjże i wszystkim, którzy uczęstnikami tego dobrego dzieła byli, kommissja instytutu ubogich wimieniu nieszczęśliwych ze składki téj korzystających, publicznie dziękuje.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O Grekach.

Wyjątek z opisu podróży p. Fontanier.

Daliśmy niedawno czytelnikom artykuł *o sprawiedliwości tureckiéj* podług dzieła p. Fontanier, teraz zaś przytoczymy z niego wiadomość o Grekach; a to tém chętniéj, że tyle już kłamstw popisano i za Grekami i przeciw Grekom, iż rozsądne uwagi autora, o którym mówimy, zdają się być godne czytania.

Kiedy kapitan-pasza, Kara-Ali wylądował na wyspę Chios, było tam sto tysięcy ludności; jego przybycie stało się hasłem rzezi. Gubernator wyspy płacił zrazu po dwanaście piastrów od przyniesionéj sobie głowy zabitego Greka; późniéj zniżył cenę do trzech piastrów, wreszcie sam już zmęczony rzezią przestał płacić. Tym sposobem czterdzieści tysięcy ludzi wymordowali Turcy. Głowy zabitych noszoszono w koszach od cytryn i pomarańczy; składano je paszy, on zaś przesyłał je do Stambułu. Te kobiéty i te dzieci które ocalały, przedawane były po wszystkich miastach na targach. Mówi autor, że w głębi Azji, w Bagdadzie nawet i Bassorze mnóstwo ich widział.

Okrucieństwa, okrucieństwami odpłacali Grecy. Kiedy pod dowództwem Fabwiego usiłowali odzyskać wyspę Chios, zajadłość ich tak dalece była posuniona, że uciętym głowom Turków i Albańczyków wkładali w usta pomarańcze, i wystawiali je na widok oblężonych, naigrawając się z nich, że gotowi są każdego z nich pomarańczami częstować.

W ciągu siedmiu czy ośmiu lat wojny Greckiéj naród ten nie ustępował w okrucieństwie Turkom. Aczkolwiek przychylny jego sprawie autor, nie może darować tego na co sam patrzał; raz nawet tak dalece posuwa swoję odrazę, że powiada, iż do złodziejstwa tylko upatrywał w nich stałą odwagę. Wszystko zdaje się być godziwém dla Kleftów i Pallikarów, mówi daléj, byleby mogli dostać pieniędzy: broń do obrony ojczyzny przeznaczoną, odzienie, chleb, chętnie sprzedadzą. Widział wodzów greckich, którzy okryli się sławą u zatoki Lepanckiéj, jak grozili ubogiemu rządowi, że sprzedadzą Ibrahimowi zdobyty na nim statek, jeśli im zaległego żołdu nie wypłaci.

Rozboje morskie zawsze uchodziły bezkarnie na całym Archipelagu. Autor znał jednego kapitana okrętu Hydryotę, który chwalił się przed nim, że własną ręką siedmiu Anglików zamordował na opanowanym okręcie. Ten sam człowiek pojmany i wysłany na Maltę, powróciwszy naśmiewał się z dobroduszności Europejczyków, że go karmili, obchodzili się z nim jak najlepiéj, i uniewinnionego z darami jeszcze odesłali do ojczyzny.

Wiele innych podobnych, a bardzo chłodzących nasze uczucia przykładów o Grekach, można wyczytać w dziele pana Fontanier; ale zbytby się mylił ten, któryby nie był wyrozumiałym w sądzeniu o postępkach, jakie pewna liczba indywiduów w każdym narodzie mogłaby popełnić znajdując się w podobnych okolicznościach jak Grecy. I tenby się mylił, ktoby zwalał winę na rząd Grecki, bezsilny, ubogi, i co chwila drżący o swój byt. Kiedy członkowie jego przebywali w Eginie, autor tam się znajdował; powiada, że mieszkali w nawpół rozwalonych domach, i zaledwie mieli się z czego utrzymać. Minister marynarki Glejraki przyjął od niego z wielką radością dwadzieścia franków, które przywiózł mu od kogoś. Sala obrad najwyższego rządu narodowego, była na wysokiém piętrze jakiejś staréj baszty, a chcąc się do niéj dostać trzeba było leźć po drabinie. Wsi tak nielitościwie były zniszczone, że mieszkańcy po większéj części musieli się karmić korą drzew i trawą. Choroba zaraźliwa rozszerzyła się była w Morei; mniemano że to powietrze, ale się późniéj przekonano, że głód był jéj przyczyną. Jeden officer angielski wszedł raz do chaty wieśniaczéj, i znalazł tam leżącą na ziemi kobiétę umarłą, z dzieckiem na piersiach mocno przytuloném: w ustach miała jeszcze szczątki niedogryzionéj trawy, domyślił się więc dla czego umarła.

Wszakże, zaledwie przybył do Grecji pan Capodistrias, nieład natychmiast zaczął ustawać; a dziś już ani kradzieży, ani rozbojów na lądzie i morzu nie widać. Handel odżył, rolnictwo zaczęło kwitnąć; a starożytne cnoty Greków zdają się z grobu powstawać. Zważając, mówi pan Fontanier, jak małe usiłowania zdolne były w tak krótkim czasie tyle odmian sprawić; trzeba się cieszyć nadzieją że wreszcie Grecy będą szczęśliwi! I rzeczywiście, obwiniać naród nędzny, winą Turków pogrążony w barbarzyństwie, o występki i okrucieństwa, które są skutkiem panowania tureckiego i barbarzyństwa; byłoby to zcierać winę z Turków, i usprawiedliwiać barbarzyństwo: co się z zdrową loiką nie zgadza.

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR ROZMAITOŚCI. — Nowa kom. *Fraszka.* — *Chłopiec stdukatowy.* — *Stary kawaler.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.